

# Remigiusz Grzela

## Prywatna wojna Tonki Babić

Znacie Oriane Fallaci? Jej wybuchowość, gwałtowność, jej pretensje, umiejętność rozliczenia się ze wszystkim i z każdym? Znacie tę niewyżytą rewolucjonistkę, która zamknięta we własnym mieszkaniu, dostając w nim totalnej klaustrofobii (i w ogóle wszelkich fobii), toczy wojnę z połową, a może i większością świata? Tą odważną i nieprzewidywalną kobietą, która nie ma żadnych świętości? W takim razie nie tak trudno będzie wyobrazić sobie Tonkę Babić, bohaterkę monodramu „Ucho, gardło, nóż” Krystyny Jandy, który jest adaptacją powieści Vedrany Rudan o tym samym tytule. Tyle że Tonka wydaje się jeszcze bardziej wyrazista, gwałtowna, niewyżyta, z większymi pretensjami i cięższą klaustrofobią. Wojna jest tym, co je ze sobą łączy i co daje im prawo krzyczeć.

I chociaż Fallaci na wojny jeździła dobrowolnie i zawodowo – by je relacjonować, a życie Chorwatki Tonki Babić zostało wpisane w bałkańską wojnę, to obie mówią z jednakową determinacją. Wydaje się też, że obie nie potrafią przyznać się przed sobą do bólu, dlatego ich wyznania pozornie są chłodne, a one same pozują na zobojętniałe i od dawna znieczulone.

Powiem tylko, że, w przeciwieństwie do Oriany Fallaci, Tonka Babić nie ma żadnych hamulców. Jest do bólu wulgarna, bezczelna i przepętniona nienawiścią. Tylko taka potrafi mimo wszystko poukładać sobie świat. Urojony fragment dziwnie pojętej normalności. Musi przeżyć.

Tonka spędza noc przed telewizorem i ogląda programy polityczne, seriale, żywi się medialną papką. To jedno różni ją od intelektualistki Oriany Fallaci. Tonka jest bowiem nie tyle odbiorcą mediów, ile jego tworem. Zmienia kanały, komentując głupie programy i filmy, ale jest w tym więcej niż tylko przełączanie kanałów i komentowanie. Między jej słowami ukryta jest tęsknota za normalnością. Wiele razy, mówiąc o swoim życiu, dopowiada, jakie byłoby ono w serialu. Tonka chce takiego głupiego świata. Na razie tylko on ją ratuje. I gdzieś przez te cukierkowe sceny z telenoweli przedostaje się wojna, z całą jej brutalnością. Wyrwane strzępy horroru, od którego – nawet jeśli sprawia inne wrażenie – próbuje uciec. Dla Tonki ta noc to autoterapia. Dla Vedrany Rudan napisanie monologu Tonki też było terapią.

Kiedy wyrzucono Rudan ze wszystkich gazet i nie miała gdzie publikować, zdecydowała się napisać książkę, której – w jej odczuciu – nikt nie będzie chciał przeczytać. I jak powiedziała w jednym z wywiadów: „całemu światu oznajmię, żeby się p... To była moja ucieczka przed samobójstwem. Pisałam tylko dla siebie, żeby poczuć się lepiej. Nie chciałam być histeryczką, obciążać bliskich – męża, kota i dzieci”.\*

Okazało się jednak, że książka odniosła ogromny sukces. Tonka mówi to wszystko, co chociaż raz w życiu chciałby powiedzieć każdy. Wyrzuca z siebie pretensje, musi wszystkich obrazić, musi być niepohamowana aż do bólu. Musi złamać wszelkie konwenanse, bo nie jest panią z telewizji w eleganckim kostiumiku, tylko obolałą kobietą w kradzonej sukience. Tonka jest aktorką. I to jest jeden z ciekawszych motywów monodramu. Po próbie samobójczej mówi: „Obudziłam się w szpitalu. Kiki płakał przy moim łóżku. Zanosił się od płaczu (...). Dlaczego Kiki płacze? Dlaczego mnie nie rozumie, choć gramy w tym samym filmie?”. Kiki to mąż, którego Tonka zostawia dla swojego kochanka. Jasne, seriale robią Tonce papkę z mózgu, ale pozwalają też oszukiwać siebie. Wojna się skończyła? „Pokój po tej wojnie to jest dopiero trauma” – mówi Tonka. I w innym miejscu: „Nie jestem do końca pewna, czy wojna się skończyła”.

Wstrząsający jest też inny fragment: „Świadomość, że spadną teraz bomby, a Aki (córka) i ja, wszyscy zginiemy z daleka od siebie, była straszna. Płakałam. Nie cierpię dźwięków. Boję się ich. Telewizor też oglądam bez dźwięku”.

To jest prawda o Tonce Babić, nawet jeśli próbuje oszukać świat. W interpretacji Krystyny Jandy słowa Vedrany Rudan brzmią jeszcze mocniej. Tonka jest w prywatnym teatrze. Ma prawo krzyczeć. Tak głośno, jak nie umiemy się odważyć.

\* Z rozmowy z Pauliną Wilk.